

# MŁODY ROLNIK

Rok I.

DODATEK DO „ROLNIKA“

Nr. 21

Ze względu na odbywający się dzisiaj pokaz prac Sekcyj Przystosowania rolniczego podajemy opis pokazu jednego z najdzielniejszych konkursistów, który się odbył w ub. roku w Lubawie, żywiąc nadzieję, że w tym roku pokaz ten wypadnie jeszcze okazalej. Instruktorjat i Sekretarjat Pow. Pom. Tow. Rolniczego

## Wygląd pokazu.

Rojno i gwaro było dnia 8 listopada w Lubawie u p. Kowalskiego. Ba i nie dziwnego! Przecież dzień ten był wielkim świętem zorganizowanej młodzieży rolniczej. Od samego rana ze wszystkich stron powiatu przybywały sekcje przystosowania rolniczego ze swymi eksponatami. Na sali gorączkowo przygotowywano wystawowe, nastrój radosny, zadowolone odbija się na twarzach. Co chwila przybывают nowe sekcje, pierwsi z pierwszych, aby zdać rachunek ze swej kilkomiesięcznej pracy i podać ją ocenie publicznej.

Szybko i zgrabnie urządzono w poszczególnych sekcjach stoiska. Każdy zespół starał się prześcignąć drugiego. Więcej zgrane sekcje konkursowe przyszykowały się należycie w domu: w zieleni, wleńce, kwiaty, papier i inne rzeczy; natomiast słabsze starały się to naprawić na miejscu, w dniu wystawy.

Chiubnie spisały się sekcje konkursowe: Lekarzy, Wawrowic i Lubawy, bijące pionami całe województwo pomorskie. A ile innych sekcji było, to trudno wyliczyć! Prawie u wszystkich duże plony, celowość pracy i ambleja wielka.

Przy stołach ruch ogromny, bo to niejednego konkursistę ciekawość paliła, widząc tyle i tak pięknych rzeczy. Prawda! Oko błyszczało z zachwytu!

Widziano ludzi z otwartą gębą, gapiących się przy olbrzymich rozmiarów burakach. To znów starych gospodarzy, mających doświadczenie i praktykę życiową, wątpiących w tak wysoki plon konkursowego jęczmienia. Z zachwytem stawano przy stołach z ustawionymi piramidkami ziemniaków. Ciekawość budziła mało znana u nas kukurydza. A i szczypliwa w oczy cebula też cieszyła się dużym zainteresowaniem. Było i żyto konkursowe i śliczny plenny owies. Były i nasze polskie Zielononóżki, których zwierzchnik „kur“ głosił radosnym pianem obecnym konkursistom wyższość swej rasy nad innymi kurami.

Naród świński reprezentowała ich pięć „piękna“ 8 miesięczna (3,49 ctr.) świnka angielska, wymyta i wyczyszczona, zadowolona z siebie, machająca zakręconym ogonkiem w prawo i lewo, że to zamieszkała w „pałacu“ konkursowym.

Tak ano, chodząco od stołu do stołu; zachwycono się długo i zawzięcie, to nad tą świnką, to nad plonami, to znów nad opłacalnością produkcji. Że to wszystko „z głowy“ trudno było wyliczać, to się nikt nie zadziwił, bo nie wszyscy konkursiści mieli na pokazie dzielniczki, a chociaż niektórzy posiadali, to na pokaz się nie nadawały — trudno było coś zrozumieć przy takim prowadzeniu. Lecz

że to pierwszy pokaz, więc braki te można wyrozumieć, a w przyszłości konkursiści napewno sięgną do swej pamięci, chwycą za ołówek i wyrachują. A przyda się to bardzo samym konkursistom i starszym. Pierwsi mogą porównać swą pracę i celowość tejże z pracą swych kolegów, uniknąć się przy tem wielu błędów, a starszym oszczędzi steranej wiekiem pamięci.

Długo jeszcze chodzono, boć z każdą chwilą przybywali nowi goście, bądź to popierający młodych w ich poczynaniach zbiorowych, okazując przez to uznanie, bądź też starci, idący z postępem czasu, mądrzy gospodarze, których głowy, przyprószone sliwizną, nie ustają w pracy, nad podniesieniem naszego rolnictwa.

Wśród obecnych było i kilku księży, a jeden z nich skrzętnie notował wyniki, osłgnięte w poszczególnych sekcjach. Widać, że z rolnikami pozostaje w zażyłych stosunkach, bo na każdym kroku okazywano mu szacunek i przywiązanie, a jak widać można, na zebraniu Kółka Rolniczego uszczęszcza — a może jest i przesem?

I tak szło w kółko do czasu rozdania nagród, których było sporo.

Nastrój na sali był podniosły, gdy liczne grono pracowników konkursowych stanęło przed komisją i przybyłymi gośćmi, kierownik przystosowania rolniczego p. inż. Świerzyński w obecności wszystkich, wyliczając wartość dokonanej pracy, wręczał nagrody i odnaczenia.

Nie jeden rolnik, młody i stary, zapragnąłby widzieć coś podobnego, lecz coś poradzić, pokaz już zamknięty, wszystko rozjechało się do domów.

Ci, którzy przyczynili się do uświetnienia pokazu, brali czynny udział w przystosowaniu rolniczem, mogą być dumni z tego, a ci, którzy nie byli, niech żałują, blią się w pierś i tworzą nowe sekcje konkursowe, a gdy przyszły pokaz będzie, jak najliczniej podążą.

Zimą jednak, niech każdy chwyci za księżkę, zapisze się na kurs rolniczy lub zgłosi się jeszcze do szkoły rolniczej, a po zgłębieniu wiedzy fachowej, nie szcędząc trudu, stanie do szlachetnego współzawodactwa na ojcowskim zagonie.

S. Boryna.

## Hallo! Hallo!

Wielki pokaz prac 23 Sekcyj Przystosowania Roln. i 6 kursów Kultu-ralno-Oświatowych odbędzie się w Nowem-mieście w dniu 20-go bm. Pokaz można zwiedzać od godz. 10 przed poł. do 15-ej na sali Hotelu Polskiego.

Pokaz powinni wszyscy zwiedzić. Wstęp zupełnie bezpłatny.

## Coś nie coś z konkursów.

I otóż znowu jeden rok pracy w konkursach przysposobienia rolniczego przemknął byżo przed nami. Rok pracy z myślą o podniesieniu rolnictwa w naszej ukochanej Ojczyźnie. Zdawać by się mogło, że my młodzi w konkursie nie tak daleko myślimy, że to jako młodzi „mamy jeszcze pustki w głowie”. O, nie! A kto by sądził inaczej, ten się bardzo myli. To tak dawniej bywało, że się młodym myśleć nie chciało. My teraz już rozumiemy, że od pracy i to od pracy wytrwałej w rolnictwie zależeć będzie przyszłość naszej Ojczyzny. Bo przecież Polska to kraj wybitnie rolniczy. A więc, jeżeli to jest kraj rolniczy, to dbajmy o to, by z jak najmniejszego kawałka ziemi wyciągać jak największe zyski. Ludzi do pracy mamy dosyć, a tyle kawałków i kawałeczków ziemi, nieraz bardzo urodzajnej, leży odłogiem. A nam powinno zależeć na tem, by z tego właśnie nieużytku, który nam z bledą „wypożyczą” ojcowie nasi, wyprodukować jak największą ilość danego produktu. Tylko zabierać się trzeba z silną wolą i ochotą, a nie będzie to próżna robota. „Jesteście młodzi, a więc mało tam wiecie, a na te konkursy, to jak muchy na miód lecicie!! Hola! hola, nie tak prędko, bo wiatr rozechwyta słowa, a nauczyłam się w konkursie słów na wiatr nie puszczać. Ha... młodzi to jesteście, — ale żeby to zaraz mało wiedzcie, tego nie damy sobie wmówić. Przecież i gąsiątka ledwie się wykluje, a już trawę skubie, a kto je nauczył tego? A ponleważ mamy trochę więcej rozumu, niż to piśkię, więc niedość nam na tem, co widzieliśmy u rodziców, jeszcze sami się uczymy z pism rolniczych badania przyrody, a co dobre, to zastosowujemy w praktyce. A panowie lustratorzy nie uczą to nas? Ho! ho, my młodzi... młodzi, ale za to jacy wytrwali. Nas tak prędko nie odstraszy niepowodzenie, a choć i susza, to bierzemy się do pracy. Nieraz niesiemy wodę i 500 kroków, by podlać spragnione rośliny. Może mi ktoś zarzuci, że mało poletko to i można. To ja mu na to: mało, ale i jedna osoba, zaś duże pole, to cała rodzina i konie w pomocy. Tylko, że my w konkursach to już nigdy wody nie żałujemy, czy to w konkursach uprawy warzyw, czy wychowu trzody. W jednym roku przeprowadzałam konkurs wychowu świń, gdzie miałam dużo do czynienia z wodą, bo to trzeba było i naczynia od karmy za każdym razem wymywać, chodniki zmywać wodą, a świnka musiała być biała, jak mleko, bo inaczej wchodziła mi do kałuży i tam się wykapała. I nieraz tu ludzie mówią do kogoś bardzo brudnego, że „był brudny, jak świnka” albo „upił się, jak świnka”. Jakle to niezgodne z prawdą. Gdyby to stworzenie mówić umiało, to napewno podałoby bunt za takie porównanie. Moja świnka konkursowa nigdy nie ulekała od wody, ani też się upiła, choć w pobliżu jest karczma. Co do mycia świń, to się ogólnie mówi, że to zbyt ciężkie. Tymczasem to jest nieprawdą, bo tak jak człowiek się myje, by ciało swobodnie oddychać mogło, tak samo i u zwierząt zachodzi ta potrzeba. Tylko, że my mało ją rozumiemy. No, ale mamy nadzieję, że wkrótce się to poprawi.

Kończę i zasylam miłutkie pozdrowienia dla wszystkich koleżanek w konkursach i dla tych, którzy w najbliższym czasie mają w nie wstąpić.

Jadźka z Tuszeva.

## Młodzieży!

Zapisujcie się na kurs korespondencyjny im. St. Staszycy w Warszawie, Składowa 3.

### Urlopy wypoczynkowe dla koni.

Angielskie Tow. opieki nad zwierzętami otworzyło w Poynton, pod Manchesterem, Instytucję niezwykłą. Jest nią, mianowicie pensjonat dla koni.

Miłosierne towarzystwo oświadcza, że i koń, pracujący przez rok cały nie raz cędko, ma prawo do urlopu odpoczynkowego. Pogląd ten znalazł widocznie uznanie u wielu angielskich posiadaczy koni, gdyż zakład w Poynton od razu zapełnił się pensjonarzami i wciął jest zapełniony.

Konie, potrzebujące odpoczynku, przebywają tam zwykle od 7 do 14 dni, a utrzymanie konia w tak niezwykłym pensjonacie nie jest kosztowne, wynosi bowiem 10 szylingów tygodniowo.

Poza tym pensjonatem zakład w Poyntonie posiada też przytułek dla koni wysłużonych. Stare konie wysługowe, powozowe i inne, których właściciele nie chcą skazywać na śmierć, znajdują tam przytułek i opiekę do chwili zgonu naturalnego.

### Wykrycie przedhistorycznej rasy końskiej.

Kierownik ekspedycji naukowej Muzeum Narodowego Stanów Zjedn. I W. Gidley, znalazł w miejscowości Icho kości jakiejś wymarłej rasy końskiej, które potwierdzają dotychczasowe hipotezy co do rozwoju konia. Dotychczas znalezione kości kopalne różnolitych wymarłych już ras końskich, uporządkowane podług epok geologicznych, pozwoliły uzmysłowić sobie rozwój owego zwierzęcia, które dzisiaj nazywamy koniem. Szczególnie uwagi godne było zmniejszenie liczby kopyt z pięciu posiadanych przez stworzenie zwane Eohippus, aż do jednokopytnej rasy dzisiejszej.

Jednakże w całej teorii istniały aż trzy luki. Uczeń mógł oczywiście na podstawie znalezionych dotychczas kości wyobrazić sobie typ koński przedhistoryczny. To, co znalazł obecnie prof. Gidley, wypełniła dwie luki owej teorii.

Znalezione przez Gidley'a szkielety i czaszki końskie znajdowały się w, wyschłym łożysku strumienia. Kości te leżały pomiędzy liśćmi i gałęziami jakichś zmuszających, trudnych do określenia, drzew. Często znajduje się kopaliny roślinne i zwierzęce razem, jednakże nie ułatwia to zadania nauce, gdyż warunki konserwacji dla roślin i zwierząt są zupełnie różne.

Poza szkieletami zwierzęcymi znaleziono jeszcze w tem zagłębieniu dużego bobra, mamuta, zwierzę, przypominające borsuka oraz inne podobne do wydry, a dalej żółwie, żaby i ryby. W tych samych pokładach geologicznych znalazł jeszcze Gidley olbrzymiego kota, wielkości małego lwa. Wszystkie te odkrycia przedstawiają bardzo dużą wartość dla badaczy.

### Chcąc osłerocone króliki

lub psy podsunąć innej matce, trzeba tak obce, jak i jej własne młode popraskać lekko wodą lub wodą kolońską, aby matka podsunięta nie zauważyła i nowych wychowawców nie zagryzła.